

NIE 6.12. 2013

PARAGRAFKA

Stosunek sądu do gumy

Polska konkurencja gospodarza z niewielką pomocą Rosjan.

W Pruszu Gdańskim ma siedzibę firma oponiarska Tomasz D. W 2006 r. jego informatyk zanotował kilkadziesiąt włamań na serwer. Kogoś interesowały dane o cenach, sytuacji oferowanie marki, sytuacji spółki. Nieuczciwa konkurencja - podumał właściciel. Ślady prowadził do firmy z tej samej branży należącej do Marcina L. Policja wszczęła śledztwo.

Porwanie

29 maja 2006 r. do Tomasa przyszedł Roski.

Siergiej jakiś tam - bakań nazwisko. - Z Moskwy, oponiarz. Jest duży biznes do zrobienia - rzucił konkrety. Wyplił kawę, pojedł na obiad. Po drodze do Tczewa Siergiej wyjął pukawkę i przystawił ją do skroni Tomasa. Zaużył się w lesie, porwawca zaczął biznesem: włożył się na ziemi i zaczął cykać fofy.

Najpierw twarz. Zbliżenie. Potem, jak leży. Nie ci nie zrobię. Każę mieć dokumentację dla zleceniodawcy - uzasadnił. - Moja firma chroni firmę Marcina, a ty jej szkodziś. Pal - podał ofertę fajki. Tomasz wypluł papierosa, pierwszy w swoim życiu. Zrobił to bezwiednie, nie czuł, nie myślał, bał się. O tym, że był to 4 szlugi, dowiedział się potem od policjantów.

Narychmiast wycofał z policji sprawę z komputerami. Powiedza, że nie było przestępstwa. Zamknął swój biznes i spisał sąd. Albo zajmij się utylizacją opon, to dobry deal - polecił Siergiej. - Masz stroszę, która kończy adwokaturę. Wiem wszystko, śledzimy całą rodzinę. Chyba nie chcesz, żeby komus przydarzyło się coś przyległego? Tomasz pojechał na drugi koniec Polski do ojca, również potentata od opon. - Nie z nami takie numery - postanowili i poszli do Centralnego Biura Śledczego.

Policja przyskrzynała Siergieja Marcina L. wygrzewał się właśnie w Tunelcu na koszu kłosegów z konserwami oponiarskimi, ale Ruski sympat, aż miło. Powiedział dość, żeby L. też wyładował w areście.

Winy

Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku Marcin L. oświadczył, że jest czysty jak tza. Bo to przecież nieprawdopodobne, żeby dziany gość w garniturze na miarę, wyciągający mieszczańskie kilkadziesiąt tysięcy złotych, wkiął się w takie brudy. Co innego Siergiej w szarym sweterku z setką doliców mieszczańskiego dochodu. Taki portywa co się da.

Marcin przyznał, że zna Siergieja, ale przelotnie. Pomiędzykiwał pod Białymskimi na działce jego mamy, bywał w jego firmie. Gadałi że sobą, skarżył się więc na Tomasa D. Bo w biznesie ludzie powinni się układać do cen, a on nie chciał. Jednak nie kazal spalić konkurenta, bronił Boże. To by nie miało sensu, to jest mniejsza firma niż jego.

Potrzebny jestem w przedsiębiorstwie - apodował. Proszę wypuścić mnie z aresztu. Czy 100 tys. zł kaucji wystarczy? Sąd słuchał objętnie. Z materiału dowodowego wynikało, że zażyłość między oboma panami była sz taka, że biznesmen wypożyzył Ruskiemu samochód. Mimo że Siergiej spowolował wypadek, Marcin dał mu kolejno komus, kogo zna się przelotnie. Inne dowody także świadczyły na niekorzyść Marcina.

Było prawie pewne, że konkurent beknie, Tomasz powiedział więc siostrom, że mogą wychodzić na ulicę, jak jedzą. Jako jedna z ostatnich zeznawała matka Marcina L. Nikt nie sądził, że to będzie przełom w sprawie. - Jestem prawnikiem - zaczęła. - Z Bialegostoku.

Wymiar sprawiedliwości



Długo mówiła o Siergieju. Ze jest nierówny i sidi w nim dwóch Siergiejów, ale w gruncie rzeczy to dobry gość. Ze przysparzała go pod swój dach, bo cenil sportowców, a on biegł po lesie. Ze się zaprzyjaźnili, ale czasem ją rozczarowywał.

Sąd ogłosił przerwę. Potem poprosił o głós Siergieja, I odszeczkał, co powiedział o udziale Marcina w porwaniu Tomasa.

Niezego mi nie zlecał. Nie kazal Tomasz nerwowo zakreślić się na lawce. Mam wrażenie, że Siergiej tutaj i wypracował wyuzdaną formulkę. Sytuacja zaczyna się odwracać. Ciepły się zarządy - nagrywano iI i podsunął karcię adwokatom. Niepokoił się nieluznie. Wycofanie zeznań przez Siergieja było widać, również taki, że wcześniej Ruski skrzył się, że ktoś go strąca, a później przestał się bać. Zyt otrzymywać paczki i pieniędże, w su-

nie ponad 10 tys. zł. Z przekazów wynikało, że większość nadał mieszkaniac Białym, w Kuchniczy Białostockiej, nazwijmy go Sasza. Przesłuchał no go w ramach pomocy prawnej.

Różnica

Grosika nie wysłałem - zdziwił się. - Poza tym nie wyjeżdżalem w tym czasie z kraju. Sprawdzono. Nie wyjeżdżał. Latem 2009 r. Sąd Okręgowy w Gdańsku wydał wyrok. Elabobot z uzasadnieniem zajmuje 95 stron (IVK 104/7). Sąd stwierdził, że Marcin L. rozwinął biznes w Pruszu z pracownikami przejętymi od Tomasa D. i z wiedzą z jego komputerów. Biznesmen znalazł oferowane przez konkurencję, jego własne były więc niższe o 2 do 4 zł. Wiedział, kto kupują z Tomasa i którzy kontrahenci za-

Marcin został uznany winnym tego, że o 2 do 4 zł. Wiedział, kto kupują z Tomasa i którzy kontrahenci za-

kończono podzeganie - wywiódł sąd apelacyjny. Podkreślił, że jest jego zwolennikiem, tak jak sąd okręgowy. - Jednak nie wolno było dokonać takiego wyboru bezrefleksyjnie - pouczył.

W części dotyczącej Siergieja wyrok się uprawomocnił i międzyzyna poszedł siedzieć. Wina Marcina miała być zbadana jeszcze raz.

Matka

Na pewno ważne przesłanki spowodowały, że sprawa trafiła do Bialegostoku. Teraz zaniepokoił się adwokat Tomasa.

Nie jest dobrze - powiedział klientowi. - Matka Marcina sądziła w urzędym sądzie okręgowym przez dwadzieścia parę lat. Nabroiła, więc powabiono ją togi.

Sprawdzaliśmy ten wątek. Kilkanaście lat temu sędzią Barbarą L. media straszły dzieci. Tak można powiedzieć w skrócie. Zapytałam rzeczniczkę prawnego Sądu Okręgowego w Białymsku, czy te stare opowieści są oparte na faktach.

Upamiętnia informację, że sędzią Barbarą L. została wydalona ze służby sędziowskiej na mocy orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w Warszawie z dnia 11 września 2001 r. (...) Moją twierdzenie w tej chwili nie potrafię podać - odpisał mi sędzią Przemysław Wasilewski.

Kolejny wyrok w sprawie oponiarski wydal Sąd Rejonowy w Białymsku (XV K 1204/10). Podtrzymał uzasadnienia Sądu Okręgowego w Gdańsku, ale zmniejszył karę do 2 lat paki zawieszonych na 4. Wina Marcina nie budziła wątpliwości, ale Tomasz i jego rodzina mają się dobrze, firmy kwitują. Marcin prowadzi też kryształowa. Nie widział więc potrzeby wstawania go za kraty. Groźnica w sądzie nie kara porażenia wolałności spraw, iż nie popełnił ponownie przestępstwa i zastanowił się nad swoim postępowaniem - uznał sąd.

Miewiny

Sędziowie Sądu Okręgowego w Białymsku nie chcieli osądzić syna na byłej koleżance. Akta pojechały do oddalonej o 60 km Łomży.

Marcin reprezentował maż ówczesnej minister Barbary Kudryckiej cieszący się opinią wilka, który rzadko przegrzywa.

Nikomu nie chodzi o to, żeby Marcin siedział. Robi się z tego spór.

- Ale mój klient jest niewinny - zdumiał się papuga. - Sąd nie będzie od początku badał sprawy, oprze się na dotychczasowych ustaleniach, zebrały materiał dowodowy jest jednoznaczny - negocjujwalic ci od Tomasa. Sześciu im opadły, gdy 13 listopada 2013 r. Sąd Okręgowy w Łomży uniewinnił Marcina.

Kasa

Wątpliwości muszą być rozstrzygane na korzyść oskarżonego - informuje rzeczniczkę prawnego Sądu Okręgowego w Łomży Jan Leszczyński.

Przypominam, że Ruski wycofał zeznania w 2007 r. - Sąd ma prawo do własnej oceny materiału dowodowego...

Czy nie jest kpiną ze sprawiedliwości, że Siergiej siedział przez 3,5 roku za czyn, którego, jak się teraz w Łomży okazało, nie popełnił? Bo przecież kiblował za realizację scenariusza wymyślonego przez Marcina, którego uniewinniliście? - dopytuję się.

Sędzią przyznając, że coś jest nie tak. Jego zdaniem błąd mógł popełnić Sąd Apelacyjny w Gdańsku. Skoro uchylili wyrok w części dotyczącej Marcina, powinni zmienić go też w części dotyczącej Siergieja, a nie pozwolić mu się uprawomocnić.

Czy Sąd Okręgowy w Łomży doładnie przeczytał uzasadnienia wyroków, które zapadły wcześniej? Marcin spędził w areście prawie rok. Siergiej garował 1278 dni. Średni dzienny koszt utrzymania więźnia wynosi ok. 80 zł. W sumie wydalimy ponad 130 tys. zł całkowicie niepotrzebnie, bo przecież Marcin niczego nie zlecił, zaś Siergiej nie mógł zrealizować jego perfidnego planu, bo w ogóle nie istniał.

Nie chce mi się nawet liczyć kosztów śledztwa, procesów, adwokatów i ewentualnych odszkodowań. Nie chcą myśleć o strachu, jakie ponosiła firma Tomasa i Marcina w czasie, gdy właściciele śigali zajęcza. Wniosek?

Jak porwie cię Oleg, zachowaj się propaństwowo. Nie leć na policję, tylko wynajmij lwana.